

Sikora, Jerzy

"Kontynenty" jako grupa literacka i jako pokolenie

Studia Teologiczne 14, 221-238

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. JERZY SIKORA

„KONTYNENTY” JAKO GRUPA LITERACKA I JAKO POKOLENIE

Treść: Wstęp; I. „Kontynenty” jako grupa literacka; II. „Kontynenty” jako pokolenie literackie; Zakończenie.

WSTĘP

Jeszcze do niedawna emigracyjny dorobek literacki znany był w kraju tylko wąskiej grupie specjalistów. W ostatnich latach, na szczęście, przede wszystkim dzięki przemianom politycznym i ustrojowym w Polsce, coraz więcej literatury emigracyjnej dociera do kraju, jest wydawana. W szybkim tempie nadrabia się wieloletnie opóźnienia¹. Czasowa izolacja twórczości emigracyjnej od jej odbiorców w kraju była dwustronną niedogodnością. Po pierwsze - dla krajowych czytelników, odcinając ich od ważnych wartości kulturowych powstających na emigracji; po drugie - dla twórców na obczyźnie, gdyż świadomość odcięcia od kraju często ich obezwładniała, rodziła poczucie frustracji i wrażenie pisania w próżnię².

Ostatnio o literaturze emigracyjnej również coraz więcej się u nas pisze. Jednak to, co się pisze w kraju o twórcach emigracyjnych, bardzo często obraca się przeważnie wokół plejady pisarzy najwybitniejszych. A *w ich cieniu kołocze się nieodmiennie grupa „Kontynentów”, ongiś mniej obciążona zaha-* mowaniami trochę starszych kolegów po piórze, a więc lepiej w Polsce minio- nego okresu notowana. Aksjomatem jest, że literatury nie tworzą wyłącznie giganci. Składają się na nią również pisarze drugiego rzędu, „sierżanci litera-

¹ Taka zmasowana „konsumpcja” literatury emigracyjnej też nie zawsze jest dobra. Grozi bowiem niebezpieczeństwo zbyt pochopnego estetycznego i intelektualnego „przetrawienia”.

² Zob. J. Maciejewski, *Emigracja - bilans zysków i strat*, „Odra” 1992, nr 2-3, s. 37-47.

tury”, jak ich nazwał Bielatowicz. Czas, by ich twórczość została również zauważona³.

Autorka powyższej opinii - Jadwiga Jurkszus-Tomaszewska, słusznie upomina się o grupę *Kontynentów*. Może tylko trochę przesadza twierdząc, że ich twórczość jest obecnie mało zauważona, a lepiej notowana w Polsce minionego okresu. Trzeba dopowiedzieć i uściślić, iż bardziej mamy do czynienia, przedtem i teraz, z obecnością poszczególnych poetów *Kontynentów*, niż grupy pokoleniowej. A przecież oprócz indywidualnego dorobku poetyckiego „kontynentowcy” właśnie jako grupa literacka stanowią ciekawy obiekt zainteresowania.

W niniejszym szkicu omawiam *Kontynenty* w aspekcie grupowym i pokoleniowym. Szkic jest fragmentem pracy doktorskiej *Studium socjologiczno-literackie londyńskiej grupy poetyckiej „Kontynenty”*, przygotowanej pod kierunkiem prof. dr hab. Krzysztofa Dybciaka.

I. „KONTYNETY” JAKO GRUPA LITERACKA

Grupa literacka jest to zespół pisarzy, który stawia przed sobą wspólne cele literackie (artystyczno-ideowe), w swojej twórczości dąży do ich realizacji; w życiu literackim usiłuje zająć wspólną oraz w miarę jednolitą i odrębną pozycję. Członkowie grupy, zazwyczaj młodzi (najczęściej poeci), kształtują swoją twórczością określone konwencje literackie, opowiadają się zespołowo za określonymi tradycjami, negują inne albo je w ogóle odrzucają⁴.

Zagadnienie grupy literackiej należy do kręgu spraw związanych z socjologią życia literackiego. Michał Głowiński przez grupę literacką rozumie taki zespół twórców, który swą wspólnotę określa przede wszystkim w kategoriach literackich, który tworzy wspólny plan działania literackiego. Inne czynniki spajające grupę nazywa ubocznymi⁵. Natomiast Janusz Sławiński uważa, że nie zawsze głównym czynnikiem łączącym grupę literacką jest wspólnota programu ideowo-artystycznego; niekiedy na plan pierwszy wysuwają się więzi towarzyskie lub instytucjonalne⁶. Grupa literacka istnieje, jeśli występuje w niej *samopoczucie zbiorowe*, które stanowi wypadkową subiektywnych świadomości jej członków, pojmujących w określony sposób swoje role w całokształcie zespolonych przedsięwzięć⁷.

³ J. Jurkszus-Tomaszewska, *Pisarze dalej nieobecni*, „Kultura” 1991, nr 7, s. 206.

⁴ Zob. J. Sławiński, *Koncepcja języka poetyckiego awangardy krakowskiej*, Wrocław 1965, s. 22-23; M. Głowiński, *Grupa literacka a model poezji. Przykład Skamandra*, w: „Z problemów literatury polskiej XX wieku”, red. A. Brodzka i Z. Żabicki, t. 2, Warszawa 1965, s. 52-55; S. Kawyn, *Zagadnienie grupy literackiej*, Lublin 1946, s. 25-27.

⁵ M. Głowiński, dz. cyt., s. 54.

⁶ Zob.: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1, Warszawa 1986, s. 332.

⁷ J. Sławiński, dz. cyt., s. 22-23.

W genezie grupy można doszukać się czynnika jednostkowego i czynnika zbiorowego. Te składniki indywidualne i kolektywne są ze sobą ściśle zespolone. Na ogół wiek uczestników grupy - zdaniem Stefana Kawyna - nie odgrywa roli łącznika. Może mieć ona w swoim składzie personalnym jednostki starsze i młodsze, mimo to nie przestaje być zwarta pod względem ideowym. Bowiem nie wiek kalendarzowy łączy, ale wspólnota przeżyć i dążeń⁸. Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, iż w przypadku *Kontynentów* wiek jest jednak ważny, bowiem mamy do czynienia z **grupą pokoleniową**.

Grupy literackie, które możemy nazwać programowymi zazwyczaj rozpoczynają działalność od publikowania manifestów i innych oświadczeń programowych. Zasadnicze miejsce zajmują dążenia programowe. Pozycję centralną ma zespół wskazań pozytywnych, mniej lub bardziej wyraźnie sformułowana poetyka. Natomiast dla grup sytuacyjnych (kształtujących się przede wszystkim ze względu na układ zjawisk w danej sytuacji życia literackiego) nieliczne i prawie z zasady ogólnikowe wskazania programowe są zjawiskiem dalszoplanowym i mniej ważnym. Grupy sytuacyjne nie mają sprecyzowanego programu estetycznego, lecz określają się poprzez negację dotychczasowych poetyk. Dla grupy literackiej i jej wewnętrznej spójności ważniejszy jest zespół wskazań negatywnych (zakazów) od zespołu wskazań pozytywnych (nakazów)⁹.

Grupę *Kontynentów* możemy zakwalifikować na zasadzie strukturalnej do **grup nieformalnych**, a według typów więzi grupowej - do **grup sytuacyjnych**.

Grupa *Kontynentów*, tak jak każda grupa literacka, ma własną historię, fazy swojego rozwoju.

Trudno ustalić dokładną datę powstania grupy *Kontynentów*, gdyż miała ona (zwłaszcza na początku) charakter towarzyski, nie odbyła żadnego oficjalnego spotkania autorskiego informującego o powstaniu grupy, nie ogłosiła manifestu ani programu działania. Skład grupy nie był ściśle sprecyzowany, ulegał zmianom, trudno określić kryteria decydujące o zaliczeniu danego autora do grona członków grupy będącej typową grupą sytuacyjną. O składzie grupy określonej nazwami: **grupa *Kontynentów***, **grupa *Merkuriusza-Kontynentów***, **grupa *Merkuriusza***, dobrze informuje antologia *Ryby na piasku*¹⁰. Są w niej następujące osoby: Maria Badowicz, Andrzej Busza, Ludwik F. Buyno, Bogdan Czaykowski, Adam Czerniawski, Jan Darowski, Ewa Dietrich, Janusz Artur Ihnatowicz, Zygmunt Ławrynowicz, Mieczysław Paszkiewicz, Jerzy Stanisław Sito, Florian Śmieja i Bolesław Taborski.

Antologię *Ryby na piasku* Adam Czerniawski opracował około 1960 roku i w tym czasie złożył wydawcy - Bolesławowi Świdierskiemu, który ją wydał, ale dopiero w roku 1965, gdy współautorzy nie tworzyli już zwartej grupy literackiej, a niektórzy z nich (M. Badowicz, E. Dietrich, L. Buyno) w ogóle prze-

⁸ S. Kawyn, dz. cyt., s. 18.

⁹ M. Głowiński, dz. cyt., s. 55.

¹⁰ „*Ryby na piasku*”. *Antologia wierszy poetów „londyńskich”*, red. A. Czerniawski, Londyn 1965.

stali pisać wiersze. Również w 1965 roku w kraju ukazuje się antologia londyńskiej grupy pt. *Opisanie z pamięci* w opracowaniu Andrzeja Lama¹¹. Występują w niej: Andrzej Busza, Bogdan Czaykowski, Adam Czerniawski, Jan Darowski, Zygmunt Ławrynowicz, Jerzy Niemojowski, Florian Śmieja i Bolesław Taborski. Przy czym trzeba wyraźnie nadmienić, iż Jerzy Niemojowski nie należał do grupy *Kontynentów* i jego obecność w antologii jest zupełnym nieporozumieniem.

Uderza w grupie *Kontynentów* jej stosunkowo pokaźna liczebność. Antologia *Ryby na piasku* zawiera wiersze trzynastu poetów. Jak na grupę literacką, to duża ilość współautorów. Do tego dochodzą jeszcze tzw. satelici. Tak sporą liczebnością nie mogły się wcześniej pochwalić nawet grupy krajowe (np. awangardy krakowskiej, Skamandra, Kwadrygi czy Żagarów). Przy takiej liczebności trudno o większą wspólność poetyk. Siłą rzeczy zetknąć się musiały indywidualności bardzo odmienne, co z kolei było podniecią do rozmaitych starć. Rozbieżności stanowisk zapobiegały skutecznie niebezpieczeństwu wzajemnego naśladownictwa, co grozi każdemu zespołowi literackiemu.

W grupie literackiej może być tak, że wybitna, a ponadto wyposażona w siłę sugestii, osobowość skupia dokoła siebie inne, pokrewne jednostki, konstruuje program ideowy i narzuca go najbliższemu otoczeniu. Stosunek pozostałych członków grupy do tej czołowej jednostki może być dwojaki: albo będzie to kult zbiorowości wobec mistrza, albo członkowie grupy uważają ideały jednostki za swoje, dlatego że im istotnie odpowiadają, zaś jednostka wyraża tylko przekonania pozostałych członków grupy¹².

W *Kontynentach* nie było takiej jednej zdecydowanej wybitnej i przywódczej osobowości. Oblicze artystyczne i ideowe grupy kształtowało co najmniej kilku jej członków. Oczywiście, jedni w sposób bardziej wyraźny, inni mniej. Sprawami organizacyjnymi - głównie związanymi z wydawaniem czasopism - najaktywniej zajmował się Florian Śmieja¹³. Grupę tworzyli i kształtowali przede wszystkim: **Andrzej Busza, Bogdan Czaykowski, Adam Czerniawski, Jan Darowski, Zygmunt Ławrynowicz, Jerzy S. Sito** (do 1959 r. - powrót do Polski), **Florian Śmieja** i **Bolesław Taborski**. Była ona oparta na trzech kolejnych pismach: *Życiu Akademickim* (1953-1954), *Merkuriuszu* (1955-1958) i *Kontynentach* (1959-1964). Pisma były platformą rozwoju literackiego nie tylko grupy, ale i środowiska. Grupie umożliwiały popularyzację założeń programowych (bardzo luźnych) i własnej twórczości oraz prowadzenie polemik z przeciwnikami. Zjawisko *Kontynentów* przyczyniło się do ukształtowania i wylansowania pewnej ilości twórców o wyraźnie zarysowanym obliczu artystycznym.

¹¹ *Opisanie z pamięci. Antologia poetycka londyńskiej grupy „Kontynentów”*, wybrał, opracował i przedmową opatrzył A. Lam, Warszawa 1965.

¹² S. Kawyn, dz. cyt., s. 26-27.

¹³ Rozmowa Jerzego Sikory z Florianem Śmieją, Chicago, 31.07.91 r.

Tak na ogół jest, że grupy, w jakie łączą się młodzi pisarze, umożliwiają im start, a potem autorzy działają i tworzą już sami. Grupa literacka rzadko jest zjawiskiem trwałym. Rozpada się w sposób naturalny, gdy jej członkowie osiągną dojrzałość twórczą i samodzielną pozycję w życiu literackim. Tak też było w przypadku *Kontynentów*.

Debiut książkowy poszczególnych członków londyńskiej grupy nie był zlokalizowany mniej więcej w tym samym czasie. Mamy do czynienia z dużą rozpiętością czasową. W 1953 r. debiutował Śmieja (*Czuwanie u drzwi*) i Ławrynowicz (*Epitafium jesieni*). Tomiki te wyszły pod egidą Polskiego Towarzystwa Literackiego w Londynie, którego twórcą był Józef Bujnowski. W 1956 r. ma swój pierwszy tomik Czerniawski - *Polowanie na jednorożca* (Oficyna Poetów i Malarzy). W 1957 r. wydają pierwsze książki: Czaykowski - *Trzciny trzcionek*, Paszkiewicz - *Zmiany* i Taborski - *Czas mijania*. Sito zadebiutował w kraju w 1958 r. zbiorkiem *Wiozę swój czas na ośle*. Busza *Znakami wodnymi* i Darowski *Drzewami sprzeczeki* zadebiutowali dopiero w roku 1969, a Ihnatowicz *Pejzażem z postaciami* w roku 1972.

Z poetów, którzy nie wydali książek, a jedynie zaznaczyli swą obecność w publikacjach prasowych i antologii *Ryby na piasku*, należy wymienić Marię Badowicz, Ludwika Buyno, Ewę Dietrich i Gustawa Radwańskiego.

Młodzi londyńczycy drukowali swoje utwory nie tylko na łamach redagowanych przez siebie pism (*Życie Akademickie*, *Merkuriusz*, *Kontynenty*), ale również w innych publikatorach, zarówno emigracyjnych (*Wiadomości*, *Kultura*, *Orzeł Biały*, *Życie* [nawet przez pewien czas Sito prowadził kolumnę poetycką w *Orle Białym*, a Taborski w *Zyciu*]), jak i krajowych (*Więź*, *Znak*, *Tygodnik Powszechny*, *Twórczość*, *Życie Literackie*, *Współczesność*, *Po Prostu*, *Nowa Kultura*, *Przegląd Kulturalny*). W pismach krajowych ich wiersze zaczęły się ukazywać po Październiku 56¹⁴.

W grupie londyńskiej czynnikami jednoczącymi były przede wszystkim: **wspólne zainteresowania literackie, pisanie w języku polskim, bardzo zbliżone stanowisko polityczne, przynależność do tego samego pokolenia i element konstentacyjny wobec starszej emigracji.** Dzielili - mimo pewnych podobieństw - założenia poetyckie i ich praktyczne realizacje.

Narodziny i funkcjonowanie nowej grupy literackiej w diasporze jest zjawiskiem ciekawym i unikalnym. Sami jej członkowie, jak i inni, mieli świadomo-

¹⁴ Kiedy zaistniała możliwość drukowania w Kraju, młodzi, nie żywiąc zadawnionych niechęci i uprzedzeń, a także nie czując się związani uchwałami, zaczęli tam ogłaszać swoje prace. F. Śmieja, *Grupa „Merkuriusza”*, „Merkuriusz Polski” 1958, nr 9, s. 2; Jednak nie dla wszystkich z nich drukowane w kraju było jednoznacznie łatwą do podjęcia, zwłaszcza na dłuższą metę, decyzją. Np. Czaykowski wyznaje po latach: *W końcu nie odpowiadało mi drukowanie w Polsce w sytuacji, w której np. Miłosz drukowany być nie mógł. Więc nic do druku do bodaj że 1969 roku nie wysłałem (choć Jerzy Krzysztoń otwierał mi łamy „Więzi”). Ocalenie wartości zacząć od siebie. Rozmowa z Bogdanem Czaykowskim*, „Kresy” 1992, nr 11, s. 47.

mość niezwykłości zjawiska, jakim było powstanie grupy *Kontynentów* i ich istnienie przez kilka lat w warunkach powojennej polskiej diaspory¹⁵.

Jak powstaje grupa poetów? - pyta Adam Czerniawski i odpowiada: *To się nagle objawia. Naturalnie, warunki sprzyjały w tym sensie, że Londyn był dużym skupiskiem polskim*¹⁶. Wbrew twierdzeniu Czerniawskiego, grupa londyńska nie objawiła się nagle, lecz formowała się przez pewien czas. Emigracyjne, dość liczne, skupisko Polaków w Londynie było podłożem, na którym doszło do jej narodzin. Zanim to nastąpiło, można mówić o wytworzeniu **środowiska młodoliterackiego**, czy szerzej - kulturalnego. Jego początków należy szukać w latach 1951-1954, kiedy były czynione kroki dla stworzenia forum dla młodej poezji w *Życiu Akademickim*, w *żywych dziennikach* i wieczorach Koła Polonistów Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (PUNO)¹⁷. Dużą rolę odgrywały więzy przyjaźni między młodymi - łącznik silniejszy chyba od doktryn i programów - a także kontakt z co najmniej kilkoma pisarzami starszej generacji, np. Józefem Bujnowskim¹⁸, Jerzym Pietrkiewiczem¹⁹. Starsi ułatwiali start, druk w czasopiśmie, służyli młodym radą, przewodnictwem, zwłaszcza w najwcześniejszej fazie twórczości²⁰.

Istotnie, powstała na emigracji w Londynie pewna baza, środowisko kulturalne, które jeżeli nawet bezpośrednio nie spowodowało, to na pewno wydatnie ułatwiło wystąpienie grupy młodych pisarzy²¹. Powoli, z biegiem czasu,

¹⁵ *Ocalenie wartości zacząć od siebie. Rozmowa z Bogdanem Czaykowskim...*, dz. cyt., s. 41.

¹⁶ *Osadzony w języku...* Rozmowa z Adamem Czerniawskim, „Kresy” 1991, nr 8, s. 62.

¹⁷ Zob. F. Śmieja, *Samopas czy kupą na Parnas?*, „Kontynenty” 1966, nr 87, s. 9.

¹⁸ Ważną rolę Józefa Bujanowskiego w formowaniu grupy podkreślają sami „kontynentowcy”, z wyjątkiem Adama Czerniawskiego, który zauważa, iż hasło *Józef Bujnowski* w „*Małym słowniku pisarzy polskich na obczyźnie 1939-1980*” informuje, że był [Józef Bujnowski] *patronem poetów londyńskich z grupy „Merkuriusza”*. *Bardzo sympatycznego Józefa Bujnowskiego poznałem* - stwierdza Czerniawski - *przypadkiem w Amsterdamie dwadzieścia lat po londyńskim epizodzie merkuriuszowym*. A. Czerniawski, *Krótkopis*, „Twórczość” 1993, nr 1, s. 121.

¹⁹ Jerzy Pietrkiewicz, przebywający od 1939 r. na emigracji w Wielkiej Brytanii, był autorytetem dla młodych „londyńczyków” m.in. dlatego, że uprawiał bliską im poezję awangardową oraz w okresie międzywojennym współpracując z tygodnikiem *Prosto z mostu*, występował - jak później „kontynentowcy” - z atakami przeciw poetom *Skamandra*.

²⁰ *Pierwsze poczynania organizacyjne i literackie późniejszych „Kontynentów” miały miejsce na zebraniach naukowych, literackich i towarzyskich w lokalu Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie, na pierwszym piętrze 5 Princes Gardens. Początkowo było to przedłużenie seminariów literackich, które wówczas prowadziłem. Po wykładach całe towarzystwo przenosiło się do kawiarni Dakowskiego i kontynuowało dyskusję, w której czasami zabierał głos przesiadujący tam także Ferdynand Goetel. Rej wodził najczęściej Florian Śmieja, który właśnie zorganizował Koło Polonistów PUNO i mu przesował. Kołem nominalnie opiekował się prof. Stroński (nie byłem jeszcze wówczas profesorem, a tylko profesor mógł być opiekunem), ale cały ciężar i cała przyjemność kontaktów z młodzieżą były moją domeną. Zresztą nie sami studenci PUNO uczestniczyli w tych zebraniach - dołączali także zainteresowani literaturą studenci i absolwenci uniwersytetów angielskich (Bieńkowska, Taborski, Czaykowski, Gniatczyński i inni). Już wkrótce Śmieja ukazywał się z „Merkuriuszem” w ręku. To właśnie był załęczek przyszłych „Kontynentów”. Los stanowi o kreowaniu słowa. Z Józefem Bujnowskim rozmawia Wojciech Ligeza, „Arka” 1991, nr 4, s. 35.*

²¹ Zob. F. Śmieja, *Grupa „Merkuriusza”*, „Merkuriusz Polski” 1958, nr 9, s. 1.

następowało usamodzielnianie się grupy. Ważne było pozyskanie trybuny literackiej w formie czasopisma, najpierw przez mało samodzielne *Życie Akademickie*, potem przez względnie liberalne pismo *Merkuriusz* i wreszcie przez całkowicie własne i niezależne *Kontynenty*. Stopniowo wyzwał się coraz większy potencjał młodych literatów. *Życie Akademickie* umożliwiło skupienie się młodych talentów literackich na emigracji i wytworzenie własnego środowiska literackiego.

Środowisko literackie odgrywa ważną rolę w kształtowaniu talentu i twórczości młodego pisarza²².

Natomiast *Merkuriusz* skonsolidował młodych pisarzy w grupę. Pojawia się określenie: grupa „*Merkuriusza*”. W 1958 r. na łamach właśnie *Merkuriusza Polskiego* Florian Śmieja zamieszcza artykuł znamiennej tytułowanej *Grupa „Merkuriusza”*, w którym pisze: *Grupę obejmującą około trzydziestu osób reprezentujących roczniki dwudzieste i trzydzieste nazwę, oczywiście z pewnym uproszczeniem, grupą „Merkuriusza”. Nazywam ją tak, gdyż prawie wszyscy oni w tym piśmie debiutowali, współredagowali je lub co najmniej drukowali na jego łamach*²³.

Natomiast w ostatnim numerze *Merkuriusza* (pismo zostało rozwiązane decyzją Zjazdu Zrzeszenia Studentów) Taborski w artykule podsumowującym osiągnięcia *Merkuriusza*, oświadcza: *mylą się ci, którzy uważają, że można mechanicznie, odgórną decyzją zlikwidować zjawisko zwane grupą „Merkuriusza”*²⁴.

W okresie istnienia *Merkuriusza* i zwłaszcza *Kontynentów* można mówić o najściślejszym zespoleniu pisma z grupą literacką o tej nazwie, przynajmniej w latach 1959-1962, to jest do końca zbiorowej redakcji pisma *Kontynenty*²⁵. Jest to okres w miarę pełnego scalenia i właściwej działalności zespołowej grupy. Kształtuje się system wartości ujemnych i dodatnich integrujących grupę. Wyróżnikiem tego okresu jest pewna zgodność w głoszeniu przez poetów określonych poglądów i postulatów. Lata 1962-1964, i później, to okres dezintegracji grupy na różnych planach: artystycznym, organizacyjnym, towarzyskim, światopoglądowym. Gdy w 1962 r. w ostatnim grupowym numerze *Kontynentów* ukazał się wybór listów Ihnatowicza do Taborskiego, Czaykowski (redaktor naczelny pisma) opatrzył go następującą adnotacją: *Ten wybór dedykuję przyszłemu historykowi „Grupy”*²⁶. Aspekt grupowości w mniemaniu samych kontynentowców zaczyna już nabierać nie tylko charakteru przyszłego, ale nawet ironicznego. Następuje rozpad grupy i proces indywidualizowania się poszczególnych członków. Niektórzy poeci opuszczają Londyn. W kwietniu 1962 r.

²² Zob. B. Taborski, *Pożegnanie „Merkuriusza”*, „Merkuriusz Polski” 1958, nr 11, s. 4.

²³ F. Śmieja, *Grupa Mekeriusza*, dz. cyt., s. 1.

²⁴ B. Taborski, dz. cyt., s. 4.

²⁵ Zob. tenże, *Młodsza literatura emigracyjna w perspektywie ćwierćwiecza*, „Pamiętnik Literacki” (Londyn) 1983, t. 6, s. 99.

²⁶ J. Ihnatowicz, *Fragment listów*, „Kontynenty” 1962, nr 40-41, s. 16.

Kontynenty jako pismo grupy przestało istnieć, kiedy rozwiązał się zespół redakcyjny. Pismo przechodzi pod jednoosobową redakcją Śmieji (do 1962 r.), a następnie Zbigniewa Grabowskiego. Redagowanie pisma przez tego ostatniego już zupełnie nie ma związku z losami grupy *Kontynentów*.

Kontynentowcy widzą zarówno pozytywy, jak i negatywy działania grupowego dla swojej twórczości. Grupa najbardziej była im potrzebna w pierwszej fazie twórczości: ułatwiała literacki start, dawała większą siłę przebiccia. Natomiast gdy osiągnęli dojrzałość twórczą i w miarę samodzielną pozycję w życiu literackim, grupa stawała się coraz mniej przydatna.

Przynależność do grupy ma większe znaczenie dla poetów na emigracji, niż w kraju, gdzie jest łatwiej prędeż indywidualnie stawiać pierwsze literackie kroki w porównaniu z obcym - mimo że emigracyjnym - gruntem. Szczególnie Andrzej Busza cenił przynależność do grupy, bowiem był spośród londyńczyków najmłodszym, najsłabiej znającym język polski i najmniej zakorzenionym w polskości. Bardzo ważnym momentem w jego literackim rozwoju stało się przyłączenie do grupy pisarzy skupionych przy *Kontynentach*. *Jeżeli można mówić w moim wypadku o jakimś żywszym kontakcie z piśmiennictwem polskim, zawdzięczam go niewątpliwie tej właśnie grupie*²⁷. Busza tak charakteryzuje wpływ grupy *Kontynentów* na swoją twórczość: *Nie chodzi tu o jakiś zniewalający wpływ zamkniętej grupy pisarzy z konkretnym programem i doktryną artystyczną, ale o grupę ludzi, którzy przeszli przez podobne warunki i podobnie podchodzą do zagadnień twórczości literackiej*²⁸.

Kontynentowcy w okresie największego scalenia zespołu mieli świadomość przynależności do grupy, co znalazło wyraz w szeregu przedsięwzięć zespołowych jak i indywidualnych, którym towarzyszyło jednak **poczucie wspólnoty i zespołowej solidarności**²⁹. Przedsięwzięciami zespołowymi były: redagowanie pism, wystąpienie pod wspólnym szyldem w antologii grupy *Ryby na piasku*, uczestniczenie jako grupa w rozmaitych dyskusjach i kampaniach polemicznych (zwłaszcza na łamach *Kontynentów*) oraz takie fakty literackie sytuujące grupę na terenie życia literackiego, jak wieczory literackie, spotkania i kontakty z innymi pisarzami, urządzenie odczytów. Poeci *Merkuriusza-Kontynentów* urządzili dwa zbiorowe (w ramach grupy) wieczory autorskie - w czerwcu 1955 i w lutym 1956. Ten drugi wieczór, pod egidą Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, zagaił Tymon Terlecki a wiodący referat miał Józef Jakiński - przez pewien czas członek zespołu redakcyjnego *Merkuriusza*³⁰.

²⁷ *Różnice między pokoleniami w literaturze emigracyjnej* (dyskusja), „Merkuriusz-Nowe Kontynenty” 1960, nr 18-19, s. 9.

²⁸ Tamże, s. 11.

²⁹ *Niedawno odbył się tak zwany „Żywy Dziennik Merkuriusza”, na którym redakcja nie zawahała się wystąpić nie tylko jako grupa solidarna, ale i jako grupa, w której istnieją poważne rozbieżności poglądów.* B. Czaykowski, *Po okresie „burzy i naporu”*, „Merkuriusz Polski” 1958, nr 4, s. 1.

³⁰ B. Taborski, *Młodsza literatura emigracyjna...*, dz. cyt., s. 88.

Londyńczycy nawiązali kontakt z podobnymi sobie młodymi środowiskami za granicą. Między innymi uwidoczniło się to we współpracy z wydawanym przez Andrzeja Azarjewa w Chicago miesięcznikiem *Nowe Drogi*. Azarjew figurował przez pewien czas w stopce *Merkuriusza* jako korespondent³¹. Na początku czerwca 1956 r. odbył się staraniem poetów grupy *Merkuriusza* Wieczór Młodych Poetów Krajowych z zagajaniem ówczesnego prezesa Związku Pisarzy - Tymona Terleckiego. Prelekcję wygłosił Józef Jakiński, dobrze zorientowany w poezji krajowej, po czym poeci *Merkuriusza* czytali wiersze poetów krajowych, m.in. Ficowskiego, Kubiaka, Herberta, Różewicza. W okresie popołudniowym *Merkuriusz* a potem *Kontynenty* urządzały wieczory autorskie przyjezdnym pisarzom z Polski. Wystąpili więc: Kisielewski, Zawieyski (dwukrotnie), wspólnie Herbert i Drozdowski, Karpowicz, Lec, Kott, Elektorowicz i inni. Na początku lat sześćdziesiątych z odczytem przybył Władysław Tatarkiewicz.

W 1957 r. młodzi londyńczycy urządzili Miłoszowi pierwszy publiczny wieczór w Londynie. W czercu 1963 r. również zaprosili Miłosza na wieczór autorski, a jego wygłoszona wówczas wypowiedź otwierała wrześniowy numer *Kontynentów*³². Tym inicjatywom młodych nie była chętna starsza londyńska emigracja, czemu dawała wyraz na łamach swoich pism - zwłaszcza takich, jak *Orzeł Biały* i *Dziennik Polski*. Pisma te odmówiły zamieszczenia ogłoszeń o wieczorach urządzanych przez *Kontynenty*. Starsi nie chcieli udostępnić na te spotkania pomieszczeń. Odbywały się one głównie w Sali Sztandrowej Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego. Dla starszej emigracji Miłosz wydawał się osobą podejrzaną pod względem politycznym - wcześniej pracował na placówkach dyplomatycznych komunistycznego reżimu³³.

Solidarność w obrębie grupy przejawiała się m.in. w obronie kolegów przed atakami z zewnątrz. Na przykład, gdy *Polityka* (z dn. 29.11.58 r.) przedrukowała tendencyjnie fragmenty artykułu Taborskiego z *Merkuriusza* pt. *Obecność i obcość - refleksje po podróży* z równie tendencyjnym własnym komentarzem, Czaykowski, ówczesny redaktor naczelny, broni Taborskiego i przedstawia jego rzeczywiste stanowisko - i jednocześnie stanowisko grupy - wobec kraju i emigracji³⁴. Gdy Jan Bielatowicz użył wobec *Kontynentów* na łamach *Gazety Niedzielnej* (1959, nr 538) następujących określeń: *poputczyki, fellow-travelersi, rewizjoniści, pryszczaci, wolnomyśliciele i lewicujący snobi* i spotkał się z repliką Jerzego Sity³⁵, przesłał list do redakcji *Kontynentów-Nowego Merkurii-*

³¹ Tamże.

³² Cz. Miłosz, *Pozycje*, „Kontynenty 1963”, nr 10, s. 1.

³³ Zob. *Notatki: „Wystąpienie niesmaczne”, „Generał im zakazał”, „Dlaczego w Sali Sztandrowej”, „Kontynenty-Nowy Merkuriiusz”* 1961, nr 36, s. 16-17; Zygmunt Nowakowski żądał, aby po wieczorze Miłosza, Salę Sztandarową wykadzić. Rozmowa Jerzego Sikory z Florianem Śmieją, Warszawa, 20.12.91 r.

³⁴ B. Czaykowski, *Odpowiedź „Polityce”*, „Kontynenty-Nowy Merkuriiusz” 1959, nr 1, s. 2.

³⁵ J.S. Sito, *Myślenie ma kolosalną przyszłość*, „Kontynenty-Nowy Merkuriiusz” 1959, nr 10, s. 12-13.

sza, w którym wyjaśnia swoje stanowisko i daje dezprobate wobec reakcji Sity. Wtedy redakcja zdecydowanie staje w obronie Sity i kieruje prześmiewcze rady pod adresem Bielatowicza³⁶. Przejawem solidarności grupowej był też fakt, iż będącego od dwóch lat w Polsce Jerzego Sitę redakcja *Kontynentów* nadal umieszczała w stopce redakcyjnej swego pisma³⁷.

Natomiast solidarność w kwestiach sensu stricto literackich wewnątrz grupy nie oznaczała wcale wzajemnej adoracji. O sobie nawzajem *kontynentowcy* pisali często bardzo ostro i krytycznie, np. Czerniawski i Darowski³⁸.

Według Śmieji atutem grupy jest urabianie pisarskiej osobowości w dyskusjach, w szczerą wymianę myśli z ludźmi w pewien sposób bliskimi. Są psychologiczne korzyści z funkcjonowania w bliskim duchowo kręgu grupy. Śmieja wierzy w nadrzędność wspólnego wysiłku, tkwienia w środowisku twórczym, bo umożliwia to młodemu artyście przezwyciężenie swego egoizmu i przypomina mu o wartościach prawdziwie ludzkich. Jednocześnie Śmieja dostrzega niebezpieczeństwo *kapliczki wzajemnej adoracji*, kumoterstwa, zamknięcia się we własnym gronie uniemożliwiającym dopływ nowych ludzi. Śledząc dzieje rozmaitych grup literackich widzi, że ich siłą jest bojowość i apodyktyczność, wynikające z odmiennej postawy i odrębnych haseł; z odrzucenia wszystkiego, co już było lub co reprezentują inni. Grozi to skrajnym odcięciem od świata i zamknięciem we własnym gronie³⁹.

To zagrożenie dotknęło w pewnym stopniu i grupę *Kontynentów*. Pismo *Kontynenty* wychodziło w swojej problematyce poza grupę, chociaż zamieszczało też teksty interesujące właściwie tylko członków redakcji⁴⁰.

Parodiowano się wzajemnie. Powstaje cykl wierszy *autoparodystycznych* pt. *Podręczna antologia poezji naszej grupy*, którą *rozebrał i dołożył Guciarad*

³⁶ Bielatowiczowi gorąco zalecamy wycieczkę do Polski, już to chociażby dla pełniejszego zaznajomienia się z arkanami współczesnej polszczyzny. (...) Otwieramy fundusz na zakup słownika wyrazów obcych, który - mamy nadzieję - uda nam się sprezentować p. Bielatowiczowi „na Gwiazdkę”. *Listy do redakcji*, „Kontynenty-Nowy Mercuriusz” 1959, nr 11, s. 17.

³⁷ Sam o to prosił i koledzy nie chcąc robić wrażenia, że wyrzucają go z zespołu za jego powrót do Polski, przystali na jego prośbę. Zob. artykuł D.I. Bieńkowskiej *O „Kontynentach” dla „Kontynentów”* - wierszy dziesięć (głos z boku), w którym autorka pisze m.in.: *Z Sity redakcja zrobiła sobie coś w rodzaju literackiej maskotki - „taki nam się udał” - i umieszcza jego nazwisko w stopce redakcyjnej*. „Kontynenty” 1962, nr 40-41, s. 21-22.

³⁸ Zob. np. J. Darowski, *Styl i fałdy natchnienia*, „Kontynenty” 1962, nr 42, s. 14-17; tenże, *Poeta jako krytyk i mit o Narcyzie*, „Kontynenty” 1963, nr 49-50, s. 5-9; A. Czerniawski, *Jan Darowski i inne problemy*, „Kontynenty” 1963, nr 49-50, s. 2-4.

³⁹ Zob. F. Śmieja, *Samopas czy grupa...*, dz. cyt., s. 11.

⁴⁰ *W wielu wypadkach na łamy „Kontynentów” wpływają fakty, które mogą zainteresować tylko członków redakcji, np. fakt, że jeden z członków zapuścił brodę lub że tomik drugiego - „z niecierpliwością oczekiwany” - niedługo się ukaże (...). Z tych drobnych, mało znaczących szczegółów, które nadają ton całemu piśmie, wypływa zaściankowy charakter. Jest to pismo „przyjaciół dla przyjaciół” i dla paru osób jeszcze, które czują się w obowiązku „popierać słowo polskie” (w tym niektórych dość znacznych, które przyjęły pod swe skrzydła trzydziestoletnie „piśmięta”). (...) chcielibyśmy „Kontynentom” życzyć, aby przestali się bawić w młodzieńców. Debiut już się skończył.* D.I. Bieńkowska, dz. cyt., s. 21-22.

Wański, opublikowana na łamach *Kontynentów* w kwietniu 1959 r.⁴¹. W tym samym piśmie w marcu 1960 r. znajdujemy sparodiowane krótkie biografie poszczególnych *kontynentowców*. Całość zatytułowana jest *Who's who among the Poles in „Kontynenty”*⁴².

Poczucie wspólności i solidarności współlistniało z równoczesnym poczuciem **odrębności** wybranej drogi literackiej przez każdego z „kontynentowców”. Czerniawski w przedmowie do *Ryb na piasku* stwierdza aż nadto radykalnie: *Nikt nie chciał występować pod jednym sztandarem. Od początku każdemu zależało na podkreśleniu własnej indywidualności*⁴³. Grupa ograniczała nazwiskową suwerenność. Zdaniem Darowskiego twórczość literacka jest zajęciem na wskroś indywidualnym. Grupa daje wprawdzie większą siłę przebicia na rynku literackim, ale nie wpływa zasadniczo na rozwój artystyczny twórcy: *Łatwiej zbierać się w stada i krzycząc: „My reprezentujemy to a to”, szarżować na żłób. (...) W literaturze liczy się tylko outsider, antyliterat. U żłobu zaś literatura się kończy, a wielki tłok i mlaskanie, które stamtąd słyszać, niech nikogo nie ludzą*⁴⁴.

Bycie w grupie ułatwiało przeciwstawianie się „starszym”, co stanowiło w dużej mierze rację bytu *Kontynentów*. Aby działać indywidualnie trzeba było być silną osobowością twórczą (i nie tylko), natomiast młodzi londyńczycy mimo buńczuczności i odrzucania przepisywanych im przez innych (zwłaszcza starszych) recept i porad twórczych, jednocześnie ich pragnęli. Gwałtowne szukanie oparcia w autorytetach na zewnątrz nie dowodzi wiary we własne siły. Nie raz bardzo przeżywali negatywne opinie autorytetów. Niezmiernie ważne były dla nich opinie Gombrowicza, podobnie Miłosza. Wobec tego, gdy dotarła

⁴¹ Oto np. wiersz Czayko Bogdańskiego (czyli jakoby Bogdana Czaykowskiego) zatytułowany *Tu i tam*:

Urodziłem się częścią tu, częścią tam.

A wolałbym się urodzić

po prostu

w szpitalu położniczym.

A tak, to trochę tu, i trochę tam,

i ani tu, ani tam,

i nie wiem sam

czy tu czy tam

czy w trawie

(*Podręczna antologia naszej grupy,*

„Kontynenty-Nowy Merkuriusz” 1959, nr 4, s. 14-15).

⁴² Dla przykładu portret Andrzeja Buszy: *Andrzej Busza. Po ukończeniu studiów anglistyki poświęcił się kultywowaniu brody mimo nie sprzyjających warunków terenowych. Niestrudzony badacz własnych przeżyć i poszukiwacz samego siebie. Rezydencja: U znajomych. Zawód: Miłośny. Hobby: Zawody miłosne. Sporty: Wzdychanie przez płotki. Własności fizyczne: Unosi się w atmosferze marzeń, tonie w symbolice. Who's who among the Poles in „Kontynenty”, „Kontynenty-Nowy Merkuriusz” 1960, nr 15, s. 14.*

⁴³ *Ryby na piasku*, dz. cyt., s. 17.

⁴⁴ J. Darowski, *O grafomanii i literaturze*, „Kontynenty” 1962, nr 38, s. 5.

wiadomość, że Gombrowicz zamierza napisać o nich w *Dzienniku*, z zainteresowaniem i niecierpliwością czekali, co powie. „Kontynentowcy” zresztą sami prosili Gombrowicza o zainteresowanie się nimi. Czerniawski zwracał się z prośbą o wstęp do tomiku swojej prozy *Część mniejszej całości. Opowiadania* (Londyn, 1964). Książka ukazała się rzeczywiście z przedmową Gombrowicza, ale bardzo lakoniczną. Oto jej cała treść: *Warto przeczytać. Witold Gombrowicz*. Autor *Ferdydurke* potraktował ich jednak obcesowo, chociaż w sobie właściwym stylu. Spłoszył go *wstręt do aspektu gremialnego literatury: Aj, grupy! Związki! Starty! „Pisarze” „młodzi pisarze”, „starzy pisarze”, „młode pokolenie” (...)* *Nie widzę w sztuce nic oprócz nazwisk*⁴⁵.

Ta reakcja Gombrowicza, w 1961 r., przyczyniła się do zakwestionowania sensowności dalszego wspólnego utrzymywania pisma *Kontynenty* i grupy⁴⁶.

Następował rozpad myślenia kategoriami generacyjnej wspólnoty doświadczeń i interesów, kategoriami grupy. Młodzi londyńczycy już bardziej indywidualnie zaczęli wspinać się na Parnas - *zjawisko w jakiejś mierze sytuacyjne uzyskało swoją, już indywidualną, ciągłość*⁴⁷.

II. „KONTYNENTY” JAKO POKOLENIE LITERACKIE

Kategoria „pokolenia” należy do ważniejszych we współczesnej refleksji literaturoznawczej⁴⁸. W kontekście pokolenia omawia się do dziś twórczość poszczególnych pisarzy, interpretuje nowe zjawiska i fakty literackie.

⁴⁵ W. Gombrowicz, *Dziennik*, Kraków 1989, t. 2, s. 281.

⁴⁶ Z wypowiedzią Gombrowicza polemizuje Bogdan Czaykowski: *Dla mnie osobiście Gombrowicz zawsze iskrzył się najblyskotliwiej (choć nieraz irytująco). Nawet mą sześcioletnią córkę wolę nazywać Ferdydurką niż Ewą, które to imię przysługuje jej metrykalnie. Trudno jest rzeczywiście żądać od Gombrowicza, żeby spróbował zrozumieć poezję Czerniawskiego czy Czaykowskiego, szczególnie, że rozumie on dużo lepiej język prozy. Ale wbrew „grupom, związkom, młodym pokoleniom”, wbrew Conradom i Pietrkiewiczom, są także Czerniawscy, Darowscy, Buszowie i inni. Jest gdzieś nawet, całkowicie już wychylony spod grupowego banału (poza cieniutką nicią symboliczną), Jerzy Sito. Niech Gombrowicz spojrzy na te czy inne nazwiska, niech spojrzy na nie przede wszystkim przez poezję. (...) Swoją drogą, sposób odebrania nas przez Gombrowicza nieco mnie przeraził. (...) kto nie widzi wśród nas różnic, widocznie patrzy sobie na pięty. Reakcja, a raczej brak reakcji, Gombrowicza, stawia znak zapytania nad sprawą dalszego wspólnego utrzymywania pisma, „zespołu”, „grupy”. Ten znak zapytania był tu zresztą już od dawna - cała rzecz opierała się dotychczas na niepisanej konwencji, jakimś „contrat littéraire”. Pismo było nam potrzebne i spełniło w pewnej mierze swą rolę. (...) Myślę, że dotychczas nikt z nas bardzo nie żałował ograniczenia własnej, nazwiskowej „suwerenności”, Peiper mógł być złym poetą i doktrynerem, ale miał wiele racji, gdy wymyślał na polski sposób pojmowanie „indywidualności” i „indywidualizmu”. Ale, że ograniczenia suwerenności mają i swoje złe strony i stają się coraz bardziej uciążliwe, przynajmniej dla niektórych, temu zaprzeczać nie zamierzam. B. Czaykowski, *Gombrowicz - rzut oka na pięty*, „Kontynenty-Nowy Merkurjusz” 1961, nr 30-31, s. 20-21.*

⁴⁷ *Ocalenie wartości zacząć od samego siebie. Rozmowa z Bogdanem Czaykowskim*, dz. cyt., s. 41.

⁴⁸ O przydatności stosowania kategorii pokolenia w badaniach literackich pisał przede wszystkim Kazimierz Wyka i Jan Błoński. Książka Wyki pt. *Pokolenie literackie* (Kraków 1977) wską-

Pokolenie literackie to grupa twórców złożona przeważnie z rówieśników, nie mająca charakteru formalnego. Jest więc pewnego rodzaju rozbudowaną grupą sytuacyjną. Pokolenia literackiego nie można bowiem powołać do istnienia. Jego pojawienie się nie jest wynikiem aktu oficjalnego. Głównym czynnikiem zespalającym jest poczucie wspólnoty ideałów artystycznych, wspólna walka z reprezentantami wcześniejszego kierunku literackiego, a także tzw. przeżycie pokoleniowe.

Kategorię pokolenia stosowano w krytyce literackiej, również w historii literatury, usiłując przedstawiać jej rozwój jako następstwo generacji przynoszące określone za każdym razem zmiany artystyczne. W wielu wypadkach poczucie przynależności do pokolenia literackiego jest ważnym elementem świadomości literackiej pisarzy⁴⁹.

Wydaje mi się, że ważne jest uświadomienie sobie, czy kategoria generacji jest kategorią **opisową**, czy **wartościującą**. Sądzę, że tą pierwszą. Fakt bowiem bycia lub niebycia pokoleniem nie jest wyróżnikiem wartościującym dodatnio. Konsekwencją traktowania jako kategorii wartościującej jest uwikłanie w cały kompleks sporów natury ideowej, a w szczególnych wypadkach politycznej. Krytyka międzywojenna i później jeszcze krytyka lat sześćdziesiątych zagadnienie pokoleń literackich pojmowała w kategoriach wartościujących.

Kategoria pokolenia nadaje się zasadniczo do wstępnego porządkowania dziejów literatury na krótkich odcinkach czasowych. Jest bardziej potrzebna krytykowi niż historykowi, bo raczej trudno napisać historię literatury dużych epok posługując się tylko kategorią następstw kolejnych generacji⁵⁰.

Poeci londyńscy stanowili **grupę sytuacyjną o charakterze pokoleniowym** i w tym kontekście możemy również o nich mówić jako o pokoleniu literackim. W 1950 r. Michał Sambor w *Kulturze* pisał: (...) *wróćmy jeszcze na chwilę do teorii „pokoleń literackich”. Pozwala ona łączyć nadzieje na bliskie już chyba pojawienie się nowego pokolenia na emigracyjnej scenie. Wchodzimy właśnie w czas, w którym młodzież urodzona w Polsce niepodległej, ukształtowana przez ostatnią wojnę („przeżycie pokoleniowe” o rzadkiej w dziejach sile i głębi), a wykształcona na Zachodzie - powinna dojrzeć do wystąpienia we wszystkich dziedzinach wolnego życia narodowego, a więc i w literaturze*⁵¹.

zuje na duże znaczenie tej kategorii. Natomiast Jan Błoński sceptycznie odnosi się do możliwości historycznoliterackich zastosowań pojęcia pokolenia (*Zmiana warty*, Warszawa 1961; *Odmarz, Kraków 1978*). Zob. także J. Maciejewski, *Kategoria pokolenia w badaniach literackich*, w: *Dramat i teatr*, red. J. Trzynadłowski, Wrocław 1967.

⁴⁹ Zob. *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1988, s. 374. Michał Głowiński omawiając hasło *pokolenie literackie* nie podaje wśród czynników zespalających tzw. przeżycia pokoleniowego, które - moim zdaniem - jest niezmiernie istotne.

⁵⁰ Zob. np. *Obecność pokoleń „nieobecnych”*. Z *Andrzejem Waśkiewiczem rozmawia Barbara Marciniak*, „Nowy Wyraz” 1980, nr 10, s. 64-70.

⁵¹ M. Sambor, *Na marginesie literatury emigracyjnej 1945-1950*, „Kultura” 1950, nr 12, s. 34.

Grupa *Kontynentów* należała do powojennego pokolenia, o którym mówi Sambor. Poczucie przynależności do tej generacji było ważnym elementem świadomości literackiej „kontynentowców”. Przeżyciem pokoleniowym rzeczywiście było doświadczenie wojny, które też wpłynęło na uformowanie ich światopoglądu. *Rodowód literacko-historyczny treściowo przede wszystkim wypływa z wojennych, ale nie w sensie wojskowym, przeżyć grupy*⁵² - twierdzi Andrzej Busza. Jednak w poezji „kontynentowców” motyw wojny nie jest zbyt mocno wyakcentowany. Bardziej uwidacznia się on w publicystyce. Także swój światopogląd głównie eksponują w wypowiedziach publicystycznych, a nie w twórczości sensu stricto literackiej. W 1956 r., a więc jeszcze w początkowej fazie twórczości młodych londyńczyków, Zdzisław Broncel słusznie zauważył: *Dziś piszą zapewne dla swych kolegów, jest to poetycka rozmowa tocząca się wewnątrz kręgu jednego pokolenia. (...) Niewiele miłości świata i życia, nieufna rezerwa. Z rzadka wraca echo wojny. Ich utwory nie ujawniają określonego światopoglądu, trudno mówić o postawie wewnętrznej wspólnej całej grupie. (...) Młodzi są wyraźnie odcięci od katastrofy 1939 i 1944 roku*⁵³.

Ważnym elementem wspólnym i jednoczącym dla pokolenia *Kontynentów* jest kontekst sytuacyjny, a więc usytuowanie kulturowe i związany z nim stosunek do polskiego universum. *Wydaje mi się, że jesteśmy pokoleniem dość specyficznym. Bo wyrosliśmy z kraju i z emigracyjnego getta, wyrosliśmy przez zachodnioeuropejskie wykształcenie powyżej nich. Tak, że możemy teraz z łatwością czerpać z dwu źródeł kultury, nie zaślepiając się przyzwyczajeniem szkoły i młodego życia. (...) Możemy to wyrazić inaczej: my widzimy kulturę polską przez oczy kultury zachodnioeuropejskiej, w przeciwieństwie do starszego pokolenia, które widziało kulturę zachodnią przez oczy kultury polskiej. My Słowackiego czytamy na tle topoli Sekwany, na tle ścian Stratfordu. Ciekawym co z nas wyjdzie... - zastanawiał się w 1954 r. Janusz Ichnatowicz*⁵⁴.

Na skutek drugiej wojny nastąpiło przerwanie ciągłości procesów literackich. Wojna stanowi zasadniczą cezurę między pokoleniami w literaturze emigracyjnej. Przez odrębne więc pokolenie literackie na emigracji rozumieć należy nie tyle tzw. młodych, ale pisarzy, którzy rozpoczęli swą twórczość już po wojnie. Zamiast określenia *młode pokolenie w literaturze emigracyjnej* można użyć - *pisarze powojenni*. Do tego pokolenia należą poeci *Kontynentów*. Ale nie tylko, także inni znani pisarze - np. i Tadeusz Nowakowski, i Zofia Romanowiczowa, czy Gustaw Herling-Grudziński.

Równocześnie w literaturze emigracyjnej w okresie działalności grupy *Kontynentów* są aktywne twórczo dwa inne pokolenia: starsze pokolenie pisarzy (np. Kazimierz Wierzyński, Witold Gombrowicz, Jerzy Stempowski) i pokolenie średnie (np. Czesław Miłosz, Wacław Iwaniuk).

⁵² *Różnice między pokoleniami w literaturze emigracyjnej*, dz. cyt., s. 8.

⁵³ Z. Broncel, *Marginesy emigracji*, „Kultura” 1956, nr 102, s. 29-30.

⁵⁴ J.H. [Janusz Ichnatowicz], *Z listów do przyjaciela (O młodym pokoleniu i jego odrębności od starszych)*, „Merkuriusz Polski” 1959, nr 2, s. 9.

Jaki jest rodowód literacko-historyczny pokolenia *Kontynentów*? Twórczość tego pokolenia, zwłaszcza w początkowej fazie, wpływała przede wszystkim z wojennych - ale przeważnie nie w sensie wojskowym - przeżyć. Kształtowała się pod znacznym wpływem tradycji literackich nie polskich, a w każdym razie w wyniku ścierania się i konfrontacji polskich tradycji literackich z tradycjami obcymi, głównie angielskimi i amerykańskimi. Taka geneza tej twórczości powodowała jej inność, odrębność od twórczości pisarzy emigracyjnych starszego i średniego pokolenia (też nawiązywali oni do tradycji obcych, ale w mniejszym stopniu). Byłoby zresztą dziwne, gdyby różnice te, przy dużej rozbieżności punktów wyjściowych, nie zaistniały. Różnice głównie wynikały z bardzo różnej przeszłości oraz warunków, w jakich poszczególne pokolenia się wychowały.

Wojna była granicą między pokoleniami emigracyjnymi, przy czym tu nie chodzi tylko o sam wiek, ale o to, kto przed wojną przygotował się do życia i wrósł w pewne uwarunkowania i tradycje, a kto rozpoczął twórczość literacką po wojnie, nie zakorzeniony w polskości i nie wzbogacony (czy też nie obciążony?) dziedzictwem literatury przedwojennej. Do tych ostatnich należą „kontynentowcy”. Wojna - w sensie, że tak powiem, bardziej zjawiska niż wydarzenia - jest dla nich **przeżyciem pokoleniowym**⁵⁵.

Literatura starszych pokoleń - ze zrozumiałych powodów: tragedia września 1939, tęsknota za krajem itp. - jest przeważnie przesiąknięta na wskroś polskością. Wspomina z sentymentem krajobraz polski, analizuje polską politykę przedwojenną, zastanawia się nad przyczynami katastrofy wrześniowej. Literatura młodego pokolenia, jeśli jest zainteresowana polskością, to bardziej w aspekcie jej przewartościowania, spojrzenia na nią z punktu widzenia wartości uniwersalnych. Mamy do czynienia nie z gloryfikacją, ale nieraz z ostrą krytyką polskości. Poeci *Kontynentów* chcą patrzeć na życie w szerszej perspektywie: *Chcemy odnaleźć jakiś sens w chaosie, który nas otacza. Szukamy pozytywnych wartości w mętliku kryteriów i ocen. (...) Może dla niektórych twórczość nasza ma pozory bezideowości, ale w istocie rzeczy jesteśmy zaangażowani - i to głęboko - tylko w szerokim sensie ogólnoludzkim*⁵⁶.

Twórczość *Kontynentów* posiadała - mimo indywidualnych różnic - pewne cechy wspólne, które jednocześnie odróżniały ją od twórczości starszego pokolenia. Jedną z nich to antysentymentalizm - unikanie sentymentalnych, pompacyjnych ujęć i obrona przed nimi poprzez nacisk na metaforę, ironię, groteskę, a także sięganie - jak w przypadku Sity - dla uzyskania dystansu, do formy liryki średniowiecznej. Dalej - antyprogramowość literatury - odrzucenie twórczości z tezą, gdyż upraszcza ona zbyt rzeczywistość i naraża artystę na nieszczerłość. Trzecia cecha różniąca, ściśle związana z poprzednią, to niechęć do zbyt prostych ujęć. Chodzi o podejście analityczne do rzeczywistości, pod-

⁵⁵ Podkreślają to zwłaszcza Busza i Czaykowski.

⁵⁶ *Różnice między pokoleniami w literaturze*, dz. cyt., s. 10.

kreślające skomplikowanie współczesnego świata, indywidualność i niepowtarzalność zjawisk. *Stąd - twierdzi Busza - poezja nasza może się wydać nieraz skomplikowana i dla niektórych niezrozumiała*⁵⁷.

Następnie, w odróżnieniu od pokolenia starszego, twórczość młodych wyrosła i rozwijała się w wyjątkowym odizolowaniu od czytelnika. Grono odbiorców było znikome. W normalnych warunkach czytali by rówieśnicy, ale ci w dużym stopniu czytali już tylko po angielsku, albo nie byli wcale poezją zainteresowani. Natomiast pisarze emigracyjni starszego pokolenia byli związani ze swoim czytelnikiem tak treścią, jak i formą artystyczną uprawianej przez siebie twórczości. Młodzi londyńczycy pisali bardziej dla czytelnika potencjalnego niż rzeczywistego.

Każde nowe pokolenie literackie czy grupa literacka pragnie mieć swoją publiczność. Rzecz jasna, że dla *Kontynentów*, tak jak dla każdej nowej grupy literackiej, o taką publiczność było trudno. Grupa bowiem, z natury swej w zakresie ideałów estetycznych pionierska, nie potrafi odpowiedzieć akceptując konserwatywnym gustom publiczności. Przeciwnie - całkiem świadomie występuje kontra smakowi publiczności⁵⁸. Możliwość efektywnego porozumienia między pisarzem a odbiorcami zachodzi wtedy, gdy działania nadawcze i odbiorcze mają w zapleczu wspólny poziom kultury literackiej, a więc mogą odwoływać się do tego samego zasoby konwencji⁵⁹. Była natomiast duża dysharmonia w poziomie kultury literackiej poetów *Kontynentów* jako nadawcy i emigracyjnych czytelników - jako odbiorcy.

Młodzi londyńczycy poszukując w poezji nowego wyrazu oraz nowego kształtu polskości, stykali się niejednokrotnie - podobnie jak Gombrowicz - z zarzutami niezrozumiałości i narodowego odstępstwa. Mieli oni przeciwko sobie zdecydowaną większość emigracyjnej inteligencji⁶⁰. Warto jednocześnie zauważyć, że tradycjonalizm ma również i pozytywną stronę dla twórcy - w tym sensie, że stwarza odskocznnię dla nowatorstwa, tak ważnego przy ustalaniu kierunków twórczych⁶¹.

Pisarzowi na wygnaniu szczególnie trudno jest narzucić odbiorcy emigracyjnemu swoją nowość. Józef Wittlin w *Blaskach i nędzach wygnania* stwierdza: *Pisarz wygnaniec żyje w społeczności zawężonej, w której niełatwo jest tworzyć, a tym bardziej ogłaszać dzieła rewoltujące. Taka zawężona społecz-*

⁵⁷ Tamże, s. 11.

⁵⁸ S. Kawyn, dz. cyt., s. 42.

⁵⁹ J. Sławiński, *Socjologia literatury i poetyka historyczna*, w: *Dzieło, język, tradycja*, Warszawa 1974, s. 73.

⁶⁰ *Nawet ta inteligencja emigracyjna, która jest czuła na poezję, nie przekroczyła w najlepszym razie progu Skamandrytów z ich lat dwudziestych* - pisał Aleksander Wat w latach 60-tych. A. Wat, *Dziennik bez samogłosek*, w: *Pisma wybrane*, t. 2., oprac. K. Rutkowski, Londyn 1986, s. 180.

⁶¹ Zob. M. Giergielewiecz, *Twórczość poetycka*, w: *Literatura polska na obczyźnie 1940-1960*, red. T. Terlecki, t. 1, Londyn 1964, s. 122.

ność najchętniej daje posłuch temu, co już od dawna zna. Od artysty wymaga przeważnie potwierdzenia własnych smaków i przyzwyczajień⁶².

Mając powyższe na uwadze, poeci *Kontynentów* szukali odbiorcy w kraju - może bardziej niż na emigracji. Z odbiorcą krajowym była większa możliwość porozumienia niż z emigracyjnym m.in. z tego względu, że był on przygotowany i urabiany na odbiór współczesnej poezji przez poetów „pokolenia 56”, których twórczość w swojej poetyce miała wiele punktów stycznych z twórczością *Kontynentów*.

W kwestii pokoleń literackich na emigracji warto przywołać interesujące ujęcie problemu przez Jana Bielatowicza, który w 1962 r. stwierdzał, że nie ma sporu między emigracyjnym pokoleniem drugiej wojny światowej i pierwszej wojny (okresów dojrzewania i kształtowania świadomości kulturalnej), między generacją ówczesnych dwudziesto- i trzydziestolatków a generacją pięćdziesięcio- i sześćdziesięciolatków. Pokolenia bowiem w zasadzie ze sobą na płaszczyźnie kulturalnej nie rywalizują. Ścierają się natomiast półpokolenia. Bielatowicz uważał, iż grupa *Kontynentów* antagonistycznie usposobiona była raczej ku swoim starszym braciom, niż ku ojcom i dziadkom, a więc ku pokoleniu między czterdziestką a pięćdziesiątką i dla przykładu podawał nazwiska Andrzeja Bobkowskiego, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Mariana Pankowskiego, Tadeusza Nowakowskiego, Jana Rostworowskiego, którzy *nieraz bywali przedmiotem kwaśnych wypowiedzi w „Kontynentach”*⁶³. Skąd się bierze ten konflikt półpokoleń? Bielatowicz tłumaczy tym, że starsi bracia, inaczej niż ojcowie, nie stali się jeszcze autorytetami dla młodych, nie zdążyli w pełni się wypowiedzieć, kiedy już młodzi pragną miejsca dla siebie⁶⁴.

Uważam, że teoria Bielatowicza jest mało przekonująca. Za bardzo koncentruje się na aspekcie twórczym. Młodzi londyńczycy odnosili się nieufnie nie tylko wobec *starszych braci*, ale wobec *ojców* - nawet wtedy, gdy ci wyciągali do nich przyjazną rękę⁶⁵.

ZAKOŃCZENIE

O pokoleniu literackim mówi się zwykle wtedy, gdy rozpoczynając działalność grupę pisarzy można połączyć z wyraźnie rysującymi się programami i tendencjami. **Poeci londyńscy bardziej uwidocznili się jako grupa, mniej dobitnie jako pokolenie.** Nie egzystowali w pełni jako pokolenie w sensie ru-

⁶² J. Wittlin, *Blaski i nędze wygnania*, w: *Orfeusz w piekle XX wieku*, Paryż 1963, s. 147.

⁶³ J. Bielatowicz, *Czy pogrzebać „Kontynenty”*, „Kontynenty” 1962, nr 43-44, s. 1.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ *Teraz widzę, że my z londyńskich „Kontynentów” za bardzo stawialiśmy kontra wobec starszej emigracji pisarzy emigracyjnych. Należało utrzymywać bliższe kontakty z Wierzyńskim (gdy już wrócił do Londynu), Pietrkiewiczem, Pankowskim. F. Śmieja, Grupa „Merkuriusza”, dz. cyt., s. 2. Zob. także M. Danielewiczowa, *Rzut oka na literaturę emigracyjną*, „Kontynenty-Nowy Merkuriusz” 1961, nr 27-28, s. 10.*

chu umysłowego. Nie stworzyli jakiegś odrębnej szkoły myślenia (w aspekcie literackim). Pisma - *Merkuriusz* czy *Kontynenty* służyły głównie jako warsztat pracy „grupy poetyckiej”⁶⁶. Na pisma obszerniejsze nie stać było finansowo. Zawsze chciały one istnieć na własny rachunek. Czasem nie było dostatecznej ilości materiałów.

Kontynentowcy nieraz prowadzili batalie o dużej doniosłości wewnętrznej (dla grupy), ale nie najważniejsze w sferze wartości powszechnych⁶⁷. *Kontynenty* jako pokolenie nie spełniło w pełni swego zadania. Możliwości wymiany myśli i krytyki w środowisku londyńskim nie zostały odpowiednio wykorzystane. Pasje społeczne i polityczne, które zwłaszcza po 1956 r. się pojawiły, zamiast wzbogacić rozpiętość poezji, zepchnęły ją na boczny tor. Zbyt dużo uwagi zaczęto poświęcać polemikom i dyskusjom oraz wypadkom chwili, sprawom doraźnym⁶⁸.

Krajowi rówieśnicy „kontynentowców” - „pokolenie 56” (zwane też pokoleniem *Współczesności*), czyli generacja pisarzy w większości urodzonych w latach 1930-1935, którzy zaznaczyli swą obecność w życiu literackim około 1956 r., w większym stopniu zasłużyli na miano pokolenia literackiego niż poeci londyńscy.

„KONTYNENTY” AS A LITERARY GROUP AND GENERATION

SUMMARY

In this essay I treat of „Kontynenty” in a group and generation aspect. The poets of „Kontynenty” are: Andrzej Busza, Bogdan Czaykowski, Adam Czerniawski, Jan Darowski, Janusz Ihnatowicz, Zygmunt Ławrynowicz, Jerzy S. Sito, Florian Śmieja, Bolesław Taborski.

It is said of the literary generation when we want to link a group of writers with coming programmes and trends. The London poets expressed themselves more as a group than as a generation. They did not exist even as a intellectual movement and they also did not create any individual way of thinking. Their magazines: *Merkuriusz* and *Kontynenty* were used as a help for their work. The group of *Kontynenty* can be classified among the informal groups and according to the type of ties among the situational groups.

This essay is a part of doctor's degree paper *Socioliterary studium of London poetical group „Kontynenty”* written under direction of prof. dr hab. Krzysztof Dybciak.

⁶⁶ Zob. B. Czaykowski, *Przestanie*, „Kontynenty” 1962, nr 40-41, s. 2.

⁶⁷ Zob. A. Lam, dz. cyt., s. 17.

⁶⁸ *Ryby na piasku*, dz. cyt., s. 43; Zygmunt Ławrynowicz tak pisał o „Merkuryszu”: *Pismo, które mogło stać się szkołą pisania i myślenia, stało się terenem rozgrywek politycznych, literackich, osobistych i innych, i w gruncie rzeczy szkoły nowego myślenia nie wytworzyło. W miejsce przemyślanej akcji w określonym kierunku, stosowano metodę nieco chaotycznego składania numeru z przypadkowych artykułów. Z. Ławrynowicz. Pokolenie bez przydziału, „Życie” (Londyn) 1958, nr 4, s. 9.*